

Szkoły polskie na Wołyniu.

Pomimo ciężkich warunków spowodowanych bliskością frontu bojowego społeczeństwo polskie w okupowanych dwóch powiatach Wołynia: Włodzimierskim i Kowelskim wszczęło żywą akcję oświatową. Dziś we wspomnianej części ziem, do roku 1795

ludność polska poza nielicznymi wwiątkami cała została. Dziś na Wołyniu jest 40 80% Polaków, na pozostałe odsetki składają się Rusini, Żydzi, Czesi i tak dalej.

Ilustracje nasze przedstawiają parę momentów z życia szkół polskich na Wołyniu.



Szkoły polskie na Wołyniu: Grupa dzieci pięcioklasowej szkoły w Włodzimierzu po przedstawieniu „Jasełek”.

wchodzących w skład Rzeczypospolitej, istnieje do dwudziestu szkół polskich, w tym jedna pięcioklasowa we Włodzimierzu.

Szkola ta powstała i rozwija się dzięki zabiegom i pracy proboszcza włodzimierskiego, księdza Antoniego Trzaskowskiego. Prowadzą szkołę SS Marianki ze Lwowa już drugi rok, a im też należy zawdzięczyć, że szkoła stale się rozwija. Obecnie liczy ona 275 dzieci, co przy wyludnieniu Włodzimierza (centrum miasta zostało podczas odwrotu rosyjskiego przez nich spalony) oraz małym, jak wszędzie u nas po mniejszych miastach, procencie ludności polskiej jest olbrzymim sukcesem. Szkoły polskie w innych miasteczkach oraz po wszechcie są się wielką popularnością wśród ludności i są

Wycieczka artystyczna teatru polowego.

Sympatycznych gości mieliśmy w tych dniach w naszej redakcji. Odwiedzili nas mianowicie artyści i „artystki” (naturalnie w mundurach żołnierskich) z polowej 6 pułku piechoty obrony krajowej, o której pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Nagły ich przyjazd został spowodowany zwykłym na wojnie, i z chybą jedynym w historii teatrów wydarzeniem: Moskałe przystali artystom w czasie przedstawienia pięć granatów, które tak uskodziły budynek teatralny, że musiano na pewien czas przerwać przedstawienia. Nie odebrało to jednak dzielnych synów Marsa i polowej Młocienki zapadu do sztuki... Przymusową przerwę w swej



Wycieczka artystyczna teatru polowego: Grupa artystów amatorów z polowej 16. p. p. obrony krajowej na dziedzińcu „Nowości Ilustrowanych”.

przepekione. Gdyby nie brak sił nauczycielskich, szkół tych byłoby znacznie więcej, gdyż zaznaczyć trzeba z wielkim naciskiem, że obecnie ludność polska na Wołyniu, szczególnie w powiecie Włodzimierskim, jest elementem bezwzględnie dominującym, i to nie tylko pod względem siły kulturalnej, ale nawet liczebnej. Wraz z wojskami rosyjskimi uciekło do Rosji z górą 75–80% Rusinów, podczas gdy

działalności artystycznej na froncie postanowili wyzyskać do podniesienia jeszcze poziomu sceny polowej... Otrzymawszy w nagrodę za swą pracę urlop przybyli do Krakowa, aby zdobyć tu kostiumy do nowych sztuk, które ma niebawem wystawić scena polowa... Dzięki tej artystycznej wycieczce teatru polowego — mieliśmy miłą sposobność zetknąć się osobiście z jego najwybitniejszymi

przedstawicielami, których grupę zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Wśród nich znajduje się p. Stanisław Szwedek, dyrektor, reżyser i dekorator w jednej osobie, p. Franciszek Osowski, kapelmistrz, oraz czterech amatorów m. J. Capka, Czesław Glas, Albin Kusiak i J. Klipstein... Należy tu zaznaczyć, że nie jest to jeszcze cały personal teatru, który składa się ze smyczkową orkiestrą z dwudziestu osób...

Cnając zapoznać się bliżej z działalnością tego niezwyklego teatru, zawiązaliśmy rozmowę z dyrektorem...

— Czy udało się panom zdobyć kostiumy?

— A naturalnie. Z listem pułkownika Hohenauera udało mi się przedrzeć szczęśliwie przez wszystkie placówki magistrackie do prezydenta Lea, który wypożyczył nam kostiumy z teatru miejskiego.

— A cóż zamierzacie grać w najbliższej przyszłości?

— Poważniejszy repertuar dostał się nam do „Zaczarowanego Kręła” i „Złoty Fiedry”. Zamierzamy także zagrać „Suby panieńskie”. Wprowadzić o paniny w rowach strzeleckich nie tak łatwo, ale damy sobie jakoś radę, bo mamy doskonałych artystów do ról kobiecych... Ode mnie jest na przykład — dodał p. dyrektor, wskazując na jednego



Szkoły polskie na Wołyniu: Choinka dla dzieci w Przewałach.

z towarzyszących — pierwsza naiwna i uroczy podlotek. Chętny również zagrać „Wesele” — naturalnie, o ile Moskałe nie popsują nam znowu naszych planów.

— A jak dotychczas radziliście sobie panowie z kostiumami?

Jak się dło. Ja na przykład, ile razy przyjechałem na ulp, to zawsze „buchnąłem” żonę coś z garderoby.

Na tem skończyła się rozmowa z artystami sceny polowej, którzy wogóle co do swej działalności teatralnej niawnie wielką skromność. Do tego na uwagę, że, bądź co bądź, scena polowa 16 pułku piechoty obrony krajowej, dająca przedstawienia w domie granatów nieprzyjacielskich, zasługuje na zainicjowanie w historii teatrów i obecnej wojny, jeden z aktorów-żołnierzy rzucił z dumą na pożegnanie:

— Tak jest! Takiego teatru nie ma z pewnością nigdzie, w żadnym z państw wojujących...

Najzupełniej słuszna uwaga, na którą zgodzą się zapewne wszyscy Czytelnicy.

